GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE

REDAGUJE: Ks. MICHAŁ MILEWSKI

ROK XLIV | Lwów, dnia 14 listopada 1937 | Nr. 46

TREŚĆ NUMERU:

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: LWÓW, UL. ZYGMUNTOWSKA 4—Tel. 224-61

PRENUMERATA:
Całoroczna 10 zł., półr. 5 — zł, kwart. 2·50 zł., miesięczna 1 zł. Zagranicą 15 zł. Numer pojedynczy 20 gr.

CENA OGŁOSZEŃ:
Cała strona 140 zł., drobne po 60 gr. od wiersza petitu.

KONTO CZEKOWE P. K. O.
Tow. „Bibljoteka Religijna". Lwów, Nr. 500.778.

Rękopisów nie zwraca się.

Pismo jest własnością Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.

SPRAWY RELIGIJNE

OJCIEC ŚW. ODZNACZYŁ DWÓCH POLAKÓW GDAŃSKICH. Dnia 31 października br. w czasie uroczystej akademii młodzieży polskiej w Gdańsku na cześć Chrystusa Króla JE. Ks. Biskup gdański O. Rourke osobiście doręczył odznaki papieskiego orderu „Pro Ecclesia et Pontifice“ dwum Polakom-Gdańszczanom: redaktorowi Mielińskiemu i inż. Antoniemu Świałkowskiemu. Ks. Biskup oświadczył, iż Stolica św. nadała te ordery p. Świałkowskiemu za zasługi położone około sprawy katolickiej przez budowę kościoła Chrystusa Króla w Gdańsku, św. Stanisława w Wrzeszczu i Matki Bożej Częstochowskiej w Nowym Porcie — a redaktorowi Mielińskiemu „za długoletnią pracę wychowawczą wśród młodzieży w duchu katolickim“.

100 BIBLIOTEK WĘDROWNYCH IMIENIA SIENKIEWICZA. Dając wyraz głębokiej czci, jaką społeczeństwo polskie żywi dla wielkiego pisarza, założyciela i pierwszego prezesa Polskiej Macierzy Szkolnej — Zarząd Główny Macierzy postanowił ufundować sto nowych bibliotek wędrownych im. Henryka Sienkiewicza. Biblioteczki te będą poświęcone przez JE. Ks. Biskupa Szlagowskiego w niedzielę dnia 14 listopada br. tj. w przeddzień rocznicy śmierci Sienkiewicza, obchodzonej corocznie jak wiadomo, jako Dzień Oświaty Pozaszkolnej. Rozesłanie stu nowych bibliotek wędrownych do najodleglejszych zakątków kraju będzie jeszcze jednym krokiem naprzód na drodze nieustannej walki, prowadzonej przez Macierz z analfabetyzmem i ciemnotą.

KONGRES KATOLICKICH PRAWNIKÓW W PARYŻU. W Paryżu odbył się ostatnio pod protektoratem kard. arcyb. Paryża mgr Verdier 54-ty kongres katolickich prawników francuskich. Kongres poświęcony był omawianiu tematów takich jak: zagadnienie rodziny, sprzeczność idei komunistycznych z zasadami katolickiej nauki społecznej, zasady marksizmu w stosunku do wolności życia publicznego. Obrady kongresu rozpoczęto i zakończono wysłuchaniem Mszy świętej.

INSTYTUT WYŻSZEJ WIEDZY RELIGIJNEJ w Warszawie i wieczory dyskusyjne w Akcji Katol. — Archid. Inst. Akcji Katol. w Warszawie przystąpił do realizowania tegorocznego programu prac.

Przede wszystkim w dniach od 16 do 19 i od 23 do 26 bm. odbędą się kursy duszpast. dla duchowieństwa archid. warsz. pod nazwą „Studium Społeczne“, poświęcone zadaniom duszpast. wobec hasła Episkopatu Polskiego: „Katolickie zasady społeczne podstawą socjalnej przebudowy świata“. W kursie tym wezmą udział wszyscy proboszczowie i wikariusze archidiecezji. Odpowiednia akcja zostanie przeprowadzona również wśród duchowieństwa zakonnego i żeńskich zgromadzeń zakonnych, poświęcających się wychowaniu młodzieży.

Następnie są w toku przygotowania do otwarcia w stolicy Instytutu Wyższej Wiedzy Religijnej, mającego na celu szerzenie nauk teol. i pokrewnych wśród inteligencji polskiej, Instytut prowadzić będzie systematyczne wykłady filozofii, historii Kościoła, prawa kanonicznego itp., zaspakajając dający się obecnie odczuwać głód wiedzy religijnej wśród społeczeństwa świeckiego. Według projektowanego planu kursy takie trwać będą dwa - trzy lata. Przewiduje się kolokwia, egzaminy i wydawanie dyplomów, które m. in. uprawniać będą do udzielania nauki religii w szkołach, w warunkach przewidzianych przez prawo kościelne. Instytut rozpocznie swą pracę prawdopodobnie w grudniu br. Jednocześnie przygotowywana jest akcja oświatowa wśród robotników. Otwarte będą przede wszystkim kursy dla przewodników społecznych, pracujących w sferach robotniczych.

Niebawem wznowione też będą w Domu Katolickim im. Piusa XI „wieczory dyskusyjne“. Program przewiduje 35 wykładów. Będą one poświęcone zagadnieniu państwa chrześcijańskiego, obejmujące zarówno dziedzinę historyczną jak i doktrynalną. Jako prelegenci wystąpią wybitni uczeni katoliccy, duchowni i świeccy, wykładający na uczelniach polskich i w innych wyższych zakładach naukowych. Jeden z wykładów n. t. „Leon Wielki Papież — obrońca cywilizacji zachodniej“ wygłosi JE. Ks. Bp K. Tomczak.

Tematy wykładów, podane już wcześniej do wiadomości publicznej, oraz nazwiska prelegentów wzbudzić muszą żywe zainteresowanie wśród publiczności. Dopuszczenie do udziału w dyskusji po referatach uwarunkowane będzie zgłoszeniem na kilka dni przed wykładem. Wykłady odbywać się będą we wtorki.

W SOWIECKIEJ SZKOLE. Pedagogika sowiecka, jak wiadomo, ma własne poglądy na kwestie wychowania dzieci. Poglądy te znacznie odbiegają od „szablonów zgniłego Zachodu“. Oto np. „Komsomolskaja Prawda“ (10. X.) opowiada: „W Woronieżu, w 24-ej średniej szkole miejskiej rozwydrzenie uczących się doszło do tego stopnia, że dyrektor szkoły Gusjew zwrócił się po pomoc... do milicji. Zażądał mianowicie, by na korytarzach szkolnych ustawiono posterunki policyjne, wzmacniane na czas dużej pauzy. Jednocześnie dyrektor prosił o pociągnięcie niektórych uczniów do odpowiedzialności karnej“.

Oryginalna szkoła socjalistyczna, z pikietami policji na korytarzach, zamiast wychowawców. Zresztą, nie można się temu dziwić, skoro według ustawy, wprowadzonej przez Stalina, dziecko poczynając od lat 12-tu za grubsze przewinienie podlega... rozstrzelaniu. O tej właśnie ustawie pisał Wyszyński, że jest ona „szczytem żelaznej sprawiedliwości socjalistycznej“.

RUCH RELIGIJNY WŚRÓD LUDNOŚCI WIEJSKIEJ W ROSJI SOW. Czasopismo sowieckie „Trybuna Radziecka“ donosi: „We wsi Tarnoruda zupełnie zaniechano pracy antyreligijnej. Prasa nasza żali się, że takie wypadki obecnie szerzą się w zastraszający sposób. Korzysta natomiast z tego kler, który rozwija energiczną działalność wśród ludności wiejskiej, przy czym wykorzystuje nastrój dla swych antysowieckich celów. Ludność wiejska mało uświadomiona idzie na lep agitacji kleru, a komuniści partyjnicy milczą i udają, że nie orientują się w sytuacji. Rejonowe komitety partyjne winny jak najszybciej ożywić działalność antyreligijną wśród podporządkowanych im organizacyj partyjnych“.

CZŁOWIECZEŃSTWO JEZUSA

(Chrystus Pan a rasa ludzka).

Na łamach prasy polskiej ukazały się niedawno debaty na temat: Czy Chrystus Pan był semitą, czy więc posiadał cechy charakteru, jako człowiek, właściwe tej rasie?

Kościół wykłada naukę o Jezusie, jako o Bogu-Człowieku jasno i wyraźnie m. in. w atanazjańskim wyznaniu wiary, które od V wieku jest w powszechnym użyciu: „Prawdziwa wiara jest ta, ażebyśmy wierzyli i wyznawali, że Pan nasz Jezus Chrystus, Syn Boży, jest Bogiem-Człowiekiem. Bogiem jest, zrodzony przed wiekami z istoty Ojca, i człowiekiem, zrodzonym w czasie z materii matki. Jest On doskonałym człowiekiem, składającym się z duszy rozumnej i z ciała ludzkiego“.

„Dla każdego nieuprzedzonego umysłu — mówi Charles de Place — obraz cały osoby Jezusa, jaki nam przedstawiają Ewangelie, wskazuje w nim więcej niż człowieka... Każdy człowiek jest tylko ułamkiem czystego człowieczeństwa, przedstawia tylko jeden kierunek, jedną właściwość, jeden rodzaj duchowego bogactwa. Pojedynczy człowiek nie jest człowieczeństwem; całą pełnię swoją, całą swoją treść przedstawia ono dopiero w zbiorze wszystkich jednostek. Jak różnią się ludzie postacią zewnętrzną i uzdolnieniem umysłowym, tak różny jest i moralny charakter ich życia. Idealny człowiek przedstawia się nam jakby rozdzielony, rozpryśnięty w pojedynczych jednostkach. W Jezusie tymczasem przedstawia się nam Człowiek idealny: jest on rodzajem i jednostką zarazem“ (por. „Jesus-Christ, sa divinite, son caractere“).

Podobnie twierdzi o człowieczeństwie Jezusa Chrystusa ks. biskup Nowodworski. „Wszyscy wielcy, górujący w dziejach człowieczeństwa ludzie, byli dziećmi swego czasu i nosili na sobie cechę ludu, do którego należeli. Sokrates w całym swym umysłowym życiu i w całym postępowaniu był Grekiem; Zoroaster jest mężem Wschodu; prorocy na każdej stronicy swoich pism natchnionych pozostawiają pieczęć czysto hebrajskiej narodowości. Zupełnie inaczej ma się rzecz z Jezusem. Wprawdzie w zewnętrznych ogólnych stosunkach życia przedstawia się on, jako człowiek należący do narodu żydowskiego, bo inaczej nie byłby prawdziwym człowiekiem, z kobiety narodzonym i pomiędzy ludźmi żyjącym, ale byłby myślą samą tylko, cieniem jakimś bez świeżości i rzeczywistości życia; właściwość jednak narodowa osłania Go tylko zewnętrznie, jako szata, a nie przenika w Jego wnętrze; narodowe formy jego życia i nauczania są dlań tylko środkiem i narzędziem, nie zaś celem i zasadą“...

Jest to problem w naszych czasach wyjątkowo aktualny, gdy neopoganizm hitlerowski próbuje przedstawić naukę Jezusa, jako wytwór ducha semickiego. Uniwersalizm Chrystusa pochodzi stąd, że został on poczęty z Ducha Św., nie podlegał więc zwykłemu prawu dziedziczności, stanowiącemu podstawę zjawiska, które nazywamy rasą.

W studiach o człowieku jako przedstawicielu rasy brano pod uwagę albo barwę skóry, włosów i ustrój twarzy (Linneusz) albo budowę czaszki (Blumenbach, Smith, Latham, Prichard). Nauka o budowie czaszki, kraniologia, jak to już podkreślali Huxley, Broca, Topinard, sprowadza wszystkie plemiona ludzkie do kilku typów zasadniczych, z którymi są związane nie tylko cechy fizyczne ale i właściwości specyficzne rasowe charakteru.

Tymczasem w Chrystusie nie dostrzegamy tej wyłączności charakteru, właściwej każdej poszczególnej rasie, lecz widzimy cechy duszy jaśniejące w prawdziwie Boskiej harmonii. Gdy bowiem w ludziach dostrzegamy jakieś cechy typowe a nawet braki, które jakby światła i cienie stanowią psychiczną fizjonomię każdego indywidualizmu, w Chrystusie Panu widzimy ideał nadziemski. „Czy można powiedzieć — pisze ks. Morawski — że w Chrystusie rozum np. górował nad uczuciem, albo że uczucie górowało nad rozumem (jak to dostrzegamy u przedstawicieli różnych ras). Czy energia przewyższała u Niego roztropność, albo roztropność energię? Z którejkolwiek strony Mu się przypatrzymy, zaraz mamy ochotę tę stronę uznać za najwybitniejsze Jego znamię, ale oglądając Go i przysłuchując Mu się dalej, spostrzegamy niebawem, że i wszystkie inne strony do tego samego stopnia dosko-

nałości dochodzą. To też charakter świętości Chrystusa, doskonałość Jego cnót uznają nawet racjonaliści".

Budda, Mahomet, św. Paweł, św. Augustyn — dzieje ich, to dzieje duszy ludzkiej. Człowiek walczy i boryka się z namiętnościami, grzeszy i pokutuje, rozpoczyna i postępuje naprzód. Nic podobnego u Jezusa. Ta sama doskonałość od początku i ta sama stanowczość przeciwko pokusom i oddziaływaniom zewnętrznym. Zagadkowość tego zjawiska podkreśla liberalny teolog protestancki Harnack: „Publicznej działalności Jezusa nie poprzedza żaden kryzys. Pokażcie nam człowieka trzydziestoletniego, który mówi jak Jezus, jeżeli ma za sobą ciężkie walki duchowe, w których ostatecznie pokonał to, co niegdyś ubóstwiał. Pokażcie nam człowieka, który po własnym nawróceniu innych do pokuty nawołuje, nigdy nie mówiąc o własnym przeżyciu i o własnej pokucie" (Harnack: „Das Wesen des Christentums", str. 21).

„Jak mógł On w ciężkiej walce ze swym otoczeniem — pisze o Chrystusie R. Eucken — przeprowadzić taką rewolucję duchową, a przy tym zachować taką pewność spokojną, że nie ma śladu szukania drogi i nowa wielka prawda występuje jako najpewniejsza rzeczywistość? Jak to możliwe, że w tej osobistości objawia się silna, niezrównana indywidualność, a indywidualność ta jest całkowicie wyrazem tylko boskiego życia"? (R. Eucken: „Die Lebensanschauungen der grossen Denker", str. 155).

Jezus — to nie przedstawiciel jakiejś tylko odrębnej rasy — to postać nadludzka. Jak trudno ją tłumaczyć jako czysto ludzką, przyznają i uczeni niewierzący. H. St. Chamberlain pisze: „Dla wierzących jest Jezus Synem Bożym: dla niewierzących trudno znaleźć wyraz, określający tę niezrównaną osobistość w całej jej doskonałości" („Die Grundlagen des 19 Jahrhunderts", str. 211).

Wciąganie zatem boskiej Osoby Chrystusa Pana do polemik rasistowskich należy uważać za wysoce niewłaściwe.

CZEGO BRAK ETYCE NIEZALEŻNEJ?

Filozofia bez Stwórcy i etyka bez Najwyższego Prawodawcy — to piętro bez fundamentu, to sznur, którym człowiek sam siebie związuje, ale który też dla tego każdej chwili może zrzucić. Obowiązek, cnota w tej etyce niezależnej stają się równoznacznymi z wyrazami: grzeczność, takt, na zyski ziemskie obliczona roztropność. Prawda, pobudki świeckiej etyki przemówią do garstki ludzi szlachetnych, moralnie wyrobionych, w normalnych warunkach, w chwilach równowagi ducha i wyższego nastroju, lecz nie wytrzymują próby ognia w chwilach walki z namiętnościami, a zwłaszcza u mas ludowych w chwilach masowej psychozy sugestywnej.

Najlepsze nawet bodźce etyki bezreligijnej nie posiadają takiego nadludzkiego i zniewalającego autorytetu, aby się uginała przed nim dusza nowoczesnego człowieka. Współczesne warunki życiowe zostały znacznie utrudnione i wymagają większej odporności etycznej.

Codzienne uczy doświadczenie o słabości wszystkich oddziałań doczesnych motywów na psychikę ludzką. Żadne frazesy humanitarności nie zastąpią motywów religii chrześcijańskiej. Motywy rozumu i pobudki zewnętrzne nie są nigdy tak silne, aby wola nie mogła się im oprzeć; są one wprawdzie wystarczające do jej zdeterminowania, ale nie są dość silne do zmuszenia woli w kierunku dobra.

Zbiór frazesów wysuwanych przez głosicieli etyki świeckiej nie zdoła zastąpić motywów etyki chrześcijańskiej, żywych duchowych jej wartości.

Bo żaden z motywów etyki świeckiej nie jest tego rodzaju, żby wola nie znalazła jakiegoś zarzutu lub argumentu przeciwnego.

„Dlaczego się nie uczysz, pytam ucznia, kiedy wiesz, że za nieuctwo grozi ci kara? — „Bo mi się nie chce", i ma rację. Nie uczy się, bo mu sie nie chce uczyć i żadne perswazje nie zdołają go namówić do książki.

Oto naga prawda, oto ostateczna a jedynie prawdziwie rozwiązanie tej kwestii:

Idee relatywizmu etycznego nie mają dosyć siły, by człowieka kurczącego się w własnym egoiźmie pobudzić do ofiar, do wzniosłych lotów i ku wyżynom ideałów duchowych.

Żaden z motywów, które podaje etyka niezależna, by uzasadnić obowiązek bezwzględnego posłuchu swym przepisom, nie są tego rodzaju, by nie znalazł się jakiś argument przeciwny.

„Czyń dobrze przez wzgląd na fatalne następstwa, jakie cię czekają za występne życie, zmarnujesz swoje zdrowie". Lecz na to odpowie bezwyznaniowiec: „Wolę krótkie życie, pełne rozkoszy niż długie, pełne cierpień, pozbawione przyjemności".

Inna pobudka laicyzmu religijnego:

„Czyń dobrze, bo inaczej ubliżyłbyś swej godności ludzkiej". Lecz na to taką usłyszy się odpowiedź: „Czy warto dla znikomej wartości wyrzec się wszystkich przyjemności, czy warto dla niej staczać tak ciężkie walki i ponieść takie ofiary?"

Trafnie pisze Owidiusz: „Nitimur in vetitum semper, cupimusque negata". (Amores III. 4, 17). Natura nasza skłania się zawsze do rzeczy zakazanych. Przyjemność rozkoszy pociąga więcej od piękna cnoty. Pokusa jest często tak silna, iż potrzeba motywu silnego, działającego nie tylko na rozum, ale i na wolę, serce, wyobraźnię. Trzeba przeciwwagi tej przyjemności, jaką daje i obiecuje pokusa.

A gdy człowiek, miotany wielkimi namiętnościami, sam sobie stworzy ideały, to będą one pozbawione gruntu i podstawy, a przy silniejszym podmuchu przeciwności rozlecą się one jak domki z kart zbudowane.

Pojęcie honoru, nie wysnuli ze zasad religii, to tylko blady cień sumienia, — nie zdolen wyprężyć kręgosłupa duchowego w przeciwnościach życiowych. Honor ludzki, nie oparty o honor Boga, nie może się ostać na dłuższą metę. Motywy głoszone przez etykę laicyzmu, będą to frazesy może piękne, ale puste i bezduszne, jak dźwięki instrumentów muzycznych, które o ucho dźwięcznie się odbijają, ale duszy i serca nie poruszają.

A cóż mówić takiemu człowiekowi o potrzebie pracy nad duchem, o doskonaleniu się, o postępie moralnym; w imię jakich ideałów ma on walczyć z na-

miętnościami, z egoizmem, zepsutą naturą, jaki cel ma tej walce przyświecać, gwoli samej li tylko walki, lub dla ogólnego rozwoju i postępu ludzkości? Zanadto kruche są te pobudki i przeciętnego człowieka nie zdolne one będą skłonić do ofiary i poświęcenia, raczej przeciwnie budzić będą bunt w duszy pragnącej własnego szczęścia, okupionego choćby morzem łez, nędzy i krzywdy ludzkiej.

Jedynie religia chrześcijańska podaje pobudki, zdolne wstrząsnąć do głębi wnętrzem człowieka i silniejszymi się okażą nad przynęty grzechowe.

Bez głębszego autorytetu i głębszego do dna duszy sięgającego umotywowania etyka świecka nie zdolna woli udzielić potrzebnych sił, by się oparł przemożnej sugestii korzyści uchwytnej, jaką mu nastręcza chwila. Religia rzuca na szalę postępowania ludzkiego ważkie motywy, wywodzące się z wyższych nakazów Absolutu.

Autorytet religijny skutecznym jest środkiem przeciwko autorytetowi ciała i wpływów zewnętrznych. W chwilach fermentu i kryzysu duchowego, religia przeciwstawia ponętom grzechowym Boga jako sędziego wiecznego, który zarząda od nas obrachunku z całego życia, przeciwstawia chwilowemu upojeniu, zadowoleniu namiętności motywy nadprzyrodzone. Myśl taka zdoła człowieka słabego powstrzymać od grzechu, potrafi nawet wzruszyć człowieka zatwardziałego.

Ile zaś odporności moralnej daje myśl o nieskończonej dobroci Boga. Tylko bardzo potężne uczucie, a takim jest uczucie religijne, zdoła duszę opanować i wzmocnić przytłumiony głos ludzkiego sumienia. Tylko poczucie rzeczywistej i bezwzględnej wartości duszy i zależności jej od Boga, tylko poczucie swego obywatelstwa wiecznego może być niewzruszoną podstawą postępowania etycznego.

„Są wprawdzie ludzie, co sądzą, że całą moralność człowieka można oprzeć na jego instynktach, że zatem do utrzymania człowieka na właściwej drodze, we właściwej postawie, odpowiadającej jego ludzkiej godności, wystarczy te instynkty społeczne rozwinąć i nadać im właściwy kierunek"[1]). Pogląd ten wszakże nie godzi się z życiowym doświadczeniem. Żadna nauka, powiada prof. Białobrzeski (Nauka Polska, 1930, tam XIII. 8) nie jest zdolna, jeśli nie wykracza przez swój uprawniony zakres, dostarczyć argumentów, wystarczających do przekonania jednostki ludzkiej, iż powinna zawsze podporządkować się czemuś ponad nią stojącemu i składać mu w ofierze swój egoizm. A doświadczenie najwymowniej stwierdzą, że nawet najpiękniejsze społeczne zasady i najwznioślejsze ideały pod naporem pokus, ciągnących człowieka do ustępstw i odstępstw w imię doraźnych interesów, gną się i padają.

„Stąd nierzadko człowiek, który w swoich występach publicznych, na terenie życia społecznego zda się być twardą nieugiętą skałą, — wewnątrz w sobie, okazuje się lotnym piaskiem, którym wiatr namiętności rzuca na wszystkie strony... Ten, co gdy stoi na trybunie, zda się być orłem, — gdy zatrzaśnie za sobą drzwi swojego czy też nieswojego domu, okazuje się istotą zupełnie bez skrzydeł".

Tak, bo żeby zwyciężyć zawsze i wszędzie pokusę, jakiejś doraźnej korzyści, na to potrzeba silnego nastawienia duszy na ton wyższy ponad wszystko, co ziemskie, co doczesne. Takie nastawienie może dać tylko poczucie odpowiedzialności za każdy czyn, myśl i uczucie wobec wszechwiedzącego Boga, lęk wiecznej kary za odstępstwo od moralnego prawa".

Wychowanie zaś takich ludzi, jakich idąca epoka potrzebuje, nie da się osiągnąć bez pomocy Bożych sił i Bożych świateł. Rzucano ostatnimi czasy przemożne hasła wychowawcze, poniekąd bardzo szlachetne: honoru, miłości ojczyzny, kultu rasy, przewodnictwa na świecie itd. Doświadczenie jednak już poczęści okazało a wnet dobitniej jeszcze pokaże, że te hasła, nie zaczepione o wyższe, Boże ideały i nie poparte pomocą Bożej łaski zawodzą w potrzebie i celu zamierzonego nie osiągną. (Ks. Jan Rostworowski: U Progu Nowego Półwiecza, Przegląd Powszechny, 1934, 328).

Nadto słusznie psychologia podkreśla, że co innego jest motywacja, choćby najwznioślejsza postępowania, a co innego pchnięcie potężne woli, z czego sobie już starożytny poeta zdawał sprawę, mówiąc: „Video meliora proboque deteriora sequor". Tylko sumienie wykształcone w świetle wiary może być dla nas tym niezależnym od ducha czasu, mody, kaprysu, tendencji czy kierunku społecznego, kategorycznym imperatywem, którego źródła będą poza nami. (W. M. Religijno-moralne podstawy wychowania w dzisiejszej i jutrzejszej szkole polskiej, Przegląd Katolicki, 1934, 245).

Ks. mgr E. Warmiński.

[1]) X. Edm. Elter, Dogmat jako współczynnik wychowania, Miesięcznik Katechetyczny, 1935. 172.

PRZEWLEKŁOŚĆ PRZEŚLADOWAŃ W MEKSYKU

(Dokończenie).

Ludność z czasem przeszła do zorganizowanej obrony. Więc nie tylko wstrzymano dzieci od posyłania do szkół rządowych, lecz poczęto tworzyć prywatne, tajne. A ponieważ dziatki zbiera się w kółkach po dziesięć zazwyczaj, po domach, przy rodzinach, nazwano te szkoły „rodzinnymi". Musi to być organizacja niesłychanie sprężysta i ofiarna, jeżeli zdołała do roku 1936 skupić przeszło 60.000 dzieci pod kierownictwem fachowych nauczycieli czy zakonnic ubranych, jasna rzecz, po świecku. Ruch nabiera na sile, chociaż wykrycie takiej szkółki, kierowanej zazwyczaj przez kongregację zakonną, grozi konfiskatą domu. W jednym stanie uczyło aż 14 kongregacyj. W stanie Puebla w niektórych wioskach uczęszcza do szkoły państwowej tylko troje czy czworo dzieci, reszta rozumie się w wielkiej części do szkół prywatnych. Na ogół jednak stan taki wytwarzać musi okropny zamęt i iść na rękę analfabetyzmowi, którego panowanie się wzmaga.

Także w zakresie kształcenia kleryków szczery podziw może budzić bohaterska postawa biskupów i oddanej im młodzieży. Wyszedłszy przeważnie z kadr związkowej młodzieży, opromienionej długoletnią aureolą męczeństwa, alumni oddani swoim ordynariuszom i rektorom, gotowi są na wszelkie trudy i niewygody i niebezpieczeństwa, byleby tylko dotrzeć do ołtarza. Wobec tego przewlekłego prześladowania, które godziło szczególnie w narybek seminaryjski, wobec zamknięcia wszystkich seminariów duchownych w tych 33 diecezjach meksykańskich, zdawałoby się, że przygotowanie i święcenie duchowieństwa stało się rzeczą niewykonalną. Tymczasem gorliwość apostolska znajduje ciągle nowe sposoby. Warto opisać choć kilka heroicznych wysiłków. Klerycy w Zacatecas, którym seminarium skonfiskowano, byli aż 15 razy rozpraszani: wypędzani z jednego miejsca, gromadzili się w drugim i tak ciągle kontynuowali swoje nauki. 126 kleryków z seminarium Mniejszego i Większego w Puebla, kiedy im zabrano gmachy, zbierali się w domu prywatnym, kiedy i ten skonfiskowano, znaleźli sobie inny dach nad głową. Kiedy jeden z biskupów posłał protest do rządu przeciwko zabraniu seminarium, nadszedł nakaz aresztowania biskupa, wtedy nieustraszony pasterz uciekł z klerykami w góry i tam prowadził dalej ich szkolenie. Sędziwy arcyb. Franciszek Orozco y Jimenez z Guadalajary (ur. 1864 r.), prawdziwy wyznawca wiary, stał się drugim Atanazym, ścigany prawie ciągle z miejsca na miejsce, obwoził z sobą swoich kleryków aż do śmierci swej chwalebnej, która nastąpiła 18 lutego 1936 r. W tym samym czasie zgasł też w podobnych warunkach stołeczny arcybiskup Jezuita 60-letni ks. Paskal, ale i podwładnych im księży, iż jako tułacze zmieniają ciągle miejsca pobytu, by obsłużyć te nieliczne otwarte jeszcze kościoły [7]).

To też nie dziw, że oczy Ojca św. często są zwrócone na tę gromadę nieulęknionych bojowników za Atlantykiem, że z ust jego od czasu do czasu spływają słowa współczucia i podziwu, pociechy i porady, pokrzepienia i zachęty do wytrwania. Tak wydał on na Wielkanoc, 28 marca 1937 r. osobny „List Apostolski... do episkopatu meksykańskiego o położeniu religijnym", znany pod mianem pierwszych słów początkujących „Nos es muy conocida". Zaraz na wstępie chwali wytrwałość Meksykańczyków:

„Dobrze jest nam znana, Czcigodni Bracia, i serce Nasze ojcowskie przepełnia otuchą stałość Wasza, waszych kapłanów i większości wiernych meksykańskich, z jaką gorąco wyznawają wiarę katolicką i sprzeciwiają się zmysłom tych, którzy znając religię Jezusa Chrystusa jedynie z oszczerstw wrogów jej, a nieświadomi jej boskiej wzniosłości, wyobrażają sobie, że nie mogą dokonać reform dla dobra ludzkości, jeśli nie zwalczą religii przeważającej większości" [9]).

W tej straszliwej walce potrzebna jest przede wszystkim świętość kapłanów. Pochwala więc Ojciec św. wysiłki biskupów, idące w kierunku krzewienia powołań kapłańskich, a ponieważ wykształcenie kleryków ze względu na brak seminariów jest niesłychanie utrudnione przypomina, jak w Rzymie Collegium Pium, przeznaczone dla Łacińskiej Ameryki ich przygarnie i jak w jednej z diecezyj Stanów Zjedn. osobne dla nich tworzy się seminarium. Ze względu jednak na wielki brak kapłanów i ograniczenie ich liczby po stanach Meksyku wielką rolę odegrać winno i staje się wprost koniecznością apostolstwo katolików świeckich. Najlepiej może ono rozwinąć się w oparciu o Akcję Katolicką i dla tego przy popieraniu dzieł katolickich, jej należy się pierwsze miejsce. Ojcowskie serce Namiestnika Chrystusowego przechodzi potem z kolei potrzeby rozmaitych stanów i zawodów, którymi episkopat winien się zająć. Więc podkreślając, że „nieraz się nie dotrze inaczej do dusz jak przez podniesienie ich z nędzy i biedy, przypomina kwestię agrarną, wymagającą parcelacji, kwestię robotnika, któremu należy dać wszystko, czego wymaga nie tylko sprawiedliwość wymienna, ale i sprawiedliwość społeczna, a osobliwie los robotnika rolnego, na którego składają się masy, indiańskiego pochodzenia. O jakże gorąco poleca Ojciec św. tych biednych „campesinos" opiece biskupów! Oto jego słowa:

„Są to miliony dusz odkupionych przez Chrystusa i przez Niego waszej trosce powierzone, z których od Was kiedyś zarząda sprawy miliony

[7]) An. Cath. Pont., Paris 1936 r., 221 p., La Civ. Catt z 15 V. 37 r. str. 318 i La Civ. Catt. z 20 II. 37. str. 299 p.

[8]) Między przemówieniami listami, jakie ojciec św. kierował do Meksykańczyków zasługuje na szczególną uwagę osobna encyklika „Acerba animi" anxi resci anxitudo z 29 września 1932 r. O Rosa w La Civ. Catt. z 15. V. 37 r., str. 119 zmylił się, podając fałszywą datę z 29 lipca. Por. „La Civ. Catt. z 15 X. 32., str. 185 żp. i Rocz. Kat. t. XI. str. 30.

[9]) Encykl. pap. „Nos es muy conocida w La Civ. Catt.", z 15 V. 37 r. str. 305 p. i w polskim przekł w „Kronice włocławskiej" z 19. IX. 37 r. str. 241 p.

istnień ludzkich znajdujących się w tak opłakanych i nędznych warunkach życiowych, że nie mają minimum utrzymania koniecznego choćby dla samej godności ludzkiej. Zaklinamy Was, Czcigodni Bracia, na miłość Bożą, byście szczególną troską otaczali tych swoich synów, byście kler wasz zachęcali do zajęcia się nimi z coraz większą gorliwością i byście zainteresowali Akcję Katolicką meksykańską tym dziełem moralnego i materialnego odkupienia".

Jego troskliwość dotyczy też emigrantów meksykańskich, którzy znaleźli przytułek w Stanach Zjednoczonych, studentów, a wreszcie dziatwy, którą należy trzymać „o ile możliwe zdala od bezbożnej i złej szkoły", ale równocześnie obdarzyć „odpowiednią i gruntowną" nauką religii. Może najciekawszy jest ustęp, dotyczący samoobrony obywateli, bo widoczne z całego ujęcia zasad ogólnych że dozwolone jest i użycie siły. Oto co pisze Ojciec św.:

„Stąd jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że kiedy zaczepia się podstawy wolności religijnej i obywatelskiej, obywatele katolicy nie zgodzą się biernie na ich pozbawienie. W każdym razie może być rewindykacja tych praw i tych wolności mniej lub więcej odpowiednia, mniej lub więcej energiczna, zależnie od okoliczności.

Niejednokrotnie przypominaliście wiernym waszym, że Kościół jest ostoją porządku i pokoju, nawet kosztem wielkich ofiar, i że potępia każdy niesprawiedliwy bunt lub gwałt zadany władzom ukontynuowanym. Z drugiej strony podkreśliliście, że wówczas, gdy władze gwałcą sprawiedliwość i prawdę, by zniszczyć podstawy autorytetu, nie można potępić tych obywateli, którzy się złączą, by środkami godziwymi i odpowiednimi bronić siebie i naród przed władzą, która go prowadzi do zguby".

Podkreśla jednak Ojciec św., że użycie środków ostatecznych a osobliwie obrona za pomocą siły nie należy w żadnym wypadku do kleru lub Akcji Katolickiej jako takich.

Przestrzegłszy jeszcze przed rozbieżnością poglądów w wspólnej pracy, przed niezgodą między katolikami i nieposłuszeństwem wobec władz kościelnych, przypomina Ojciec św. opiekę „Matki Boskiej w Guadalajarze, która w świątyni swej wzbudza wciąż jeszcze miłość i cześć każdego Meksykańczyka i na której cześć kazał w Rzymie jedną z nowopowstałych parafij nazwać imieniem, udziela swego apostolskiego błogosławieństwa całemu narodowi.

Prześladowanie religijne w Meksyku stało się już przewlekłym i beznadziejnym, bo znikąd nie widać ratunku ani pomocy. Liga Narodów, która dla mniejszości narodowych okazuje jeszcze dużo zrozumienia, nie odezwie się w obronie uciskanego narodu, który w 97% swoich 17 milionów jest katolickim. Publiczną opinią Europy, a częściowo i Ameryki jak skrępowało sprzysiężenie milczenia, nawet w katolickiej prasie coraz mniej pewnych wiadomości z dalekiego Meksyku. Społeczeństwo katolickie zrozumiało, że samo na siebie skazane musi cierpieć i cierpliwie czekać na odmianę, musi walczyć i wywalczyć sobie lepszą, promienniejszą przyszłość.

Ks. N. Cieszyński.

Kilka uwag o ostatnich wydaniach Ewangelii św.

(Ciąg dalszy).

Lepiej jednak poznamy jak daleko poszedł ks. Archutowski w odnawianiu Wujka przez porównanie i zestawienie tegoż tekstu z innymi wydaniami polskimi. *Mat. 4, 18* Wujkowskie wyrażenie *„byli rybitwi"* zmienia ks. Arch. za Szlagowskim na „byli rybakami" w następnym zaś wierszu (19) ks. Szlag. i ks. Prokulski zostawiają *„rybitwami"*, ks. Arch. zmienia na *„rybakami"*, podczas gdy u Marka 1, 16 znajdujemy znowu Wujkowskie *„rybitwami"* w. 17 *„rybakami"*, (Szlag. w. 16 „byli rybitwi"; w. 17 „rybakami"). *Mat. 8, 32 „stado pędem z przykrą wpadło"* (Arch.), słowo *„z przykra"* jest niezrozumiałe, słusznie więc ks. Rostw. i Semk. zmienili na *„z urwistego brzegu"*, Mar. 5, 13 *„ze stromego brzegu"* tak samo u Łuk. 8, 33, tylko ks. Semk. u Łuk. 8, 33 ma „z urwistego brzegu". Ks. Prok. *„z pochyłości"* (Mar. 5, 13, Łuk. 8, 33), *ks. Szczep. Mat. 8, 32 i Łuk. 8, 33* „z pochyłości góry" u *Marka 5, 13* zaś opuszcza to słowo, tłumacząc *„z wielkim pędem rzuciło się morze"*. Ks. Grzymała u Mat. i Łuk. *„ze stromego brzegu"*, u Mar. *„ze stromego zbocza"*. Mat. 13, 5 *„ziarna wzeszły i słonce wzeszło"* pozostawili ks. Archut., ks. Rostw., ks. Grzym. i ks. Szczepański na *„zeszły i weszło"*, za tę zmianę ostro skrytykował swego czasu ale tylko ks. Szczep. prof. I. Chrzanowski (Nowy przekład polski Pisma św. Kraków 1920, str. 11 i 12). Mat. 13, 55 słowo Wujk. „izaż" (nonne) ks. Archut. pozostawia, u Mar. 6, 3 „izali" we wierszu zaś następnym (4) i u Łuk. 4, 22 Wujkowskie „ażaż" i *„izali"* zmienia na „czyż", czy nie lepiej byłoby — jak to uczynił ks. Rostworowski (Semk.) — wszędzie dać słowo *„czyż"* (ks. Szczepański i ks. Grzymała mają „czyż" i „nie jest-że to", ks. Szlag. u Mat. zmienia na *„czyż"* u Mar. i Łuk. pozostawia wyrażenie Wujk., podobnie czyni ks. Prokulski), *Mat.* 17, 26 *„rzuć wędę"* (Arch. i Prok.), Szlag., Szczep. i Rostw. (Semk.) *„zarzuć wędkę"* (Grzym. „zapuść wędkę"), *Mat. 18, 15* wyrażenie ks. Wujka *„pozyszczesz brata"* (Arch., Szlag. i Prok.) słusznie zmienił Rostw. na *„pozyskasz brata"* (Grzym.). *Mat. 19, 15 „poszedł zonąd"* lepiej jednak po polsku brzmi *„poszedł stamtąd"* tak zmienili Szlag., Rostw. i Grzym.

Mat. 23, 23 i *Łuk. 11, 42* Arch. „z miętki" (Wuj.), Szlag. (Semk.), Rostw., Prok., Grzym. *„z mięty"*. U *Mat.* 26, 39 Wujk. *„jeśli można rzecz"* zmienia słusznie ks. Arch. na *„jeśli możliwa rzecz"*, gdyż dziś przymiotnik „możny" jest używany w innym znaczeniu jak dawniej. Mylnie poprawił Wujka Szlagowski robiąc z przymiotnika „można" czasownik przez danie po można przecinka *„jeśli można, rzecz"*. Rostw. (Semk.) *„jeśli może to być"* (si possibile est), Szczep. „jeśli możliwa", Grzym. „jeśli można". Pisany błędnie wyraz u Wujka zabacthani (Mat. 27, 48) sabakthani (Mar. 15, 34) Archutowski pozostawił bez zmiany. Również słowa Wulgaty *„centurio"* (hekatontarchos) ks. Archutowski u *Mat.* 8, 5 i nn. 27, 54 tłumaczy

przez zrozumiałe i utarte już słowo „setnik“, u Łukasza rozdz. 7, choć chodzi o ten sam cud i o tą samą osobę co u Mat. 8 rozdz. pozostawia Wujkowskie „rotmistrz“ to samo Łuk. 23, 47 i Mar. 15, 39 i 44 (U Marka 15, 39 i 44 w tekście greckim zamiast „hekatontarchos“ jest „kentyrion“, Wulg. wszędzie ma „*centurio*“). Ks. Szczep. i Grzym. całkiem słusznie wszędzie tłumaczą przez „setnik“, Szlag., Rostw. (Semk.) u *Mat.* „*setnik*“ u Marka i Łuk. „*rotmistrz*“. *Ks. Prok. Mat.* i *Mar.* „setnik“, *Łuk.* rozdz. 7 „rotmistrz“, *Łuk.* rozdz. 23 „setnik“. Zmiany te są nieuzasadnione. Mar. 1, 19 „*Stamtąd odszedłszy maluczko*“ (Archut., Rostw., Semk.), Szlag. i Prok. „odszedłszy niedaleko“, Mar. 4, 38 „na zadzie“ (Arch.) „w tyle“ (Szlag., Szczep., Rostw., Prok. i Grzym.). Również Mar. 10, 32 Wujk. „*idąc pozad*“ pozostawia Archutowski. Szlag. i Prok. zmieniają „*idąc z tyłu*“ (Szczep.), Rostw. (Semk.) „idąc za nim“ (et sequentes Wulg.). Piękne wyrażenie „*wrotny*“ (Mar. 13, 34) Arch., Szlag., Prok. pozostawiają, Szczep., Rostw., Semk., Grzym. zmieniają na słowo nowoczesne „*odźwierny*“ jako więcej dzisiaj zrozumiałe aniżeli „wrotny“. *Mar.* 16, 7 „tam go oglądacie“ (Wuj., Arch.) należało pójść za Wulgatą „ibi eum videbitis“ jak to uczynili Szlag., Prok., tłumacząc „*tam go ujrzycie*“, Rostw. „*tam go zobaczycie*“ (Grzym.). Mar. 16, 20 „przez cuda pozad idące“ (Arch.), „przez cuda im towarzyszące“ (Szlag. i Prok.), „przez cuda wślad idące“ (Rostw., Semk.), „wślad za nim idące“ (Szczep.).

Przy czytaniu Ewangelii św. Łukasza również spotykamy wiele wyrażeń Wujkowskich dzisiaj nieużywanych i nie bardzo zrozumiałych. 6, 22 „*będą sromocić*“ (Arch., Szlag., Prok.), „*będą wam złorzeczyć*“ (Szczep., Rostw., Semk.), „poniewierać“ (Grzym.), 6, 49 „*o który otrąciła się rzeka*“ (in quam illisus est fluvius) pozostawiają tekst Wujka, Arch., Szlag i Prok., „o który, gdy otrąciła się rzeka“ (Rostw.) jaśniej tłumaczą ks. Szczep. „*na który uderzył potok*“ i ks. Semk. „*o który uderzyła rzeka*“, („fale o niego uderzyły“ Grzym.). Łuk. 8, 26 „*kraina przeciw Galilei*“ należało zmienić na „*naprzeciw Galilei*“ jak mają Szlag., Rostw. (Semk.) i Prok. *Łuk.* 9, 3; 10, 4 Wujek „*ani taistry*“ Archut. zmienia na „*sakwy*“ czy nie lepiej byłoby zmienić, idąc za Szlag., Szczep., Rostw., Prok. na „ani torby“ jako wyraz więcej zrozumiały. — „*Czego dowiedziawszy się rzesze*“ (Łuk. 9, 11) nie brzmi dobrze po polsku, Rostw. „*a rzesze dowiedziawszy się o tem*“. 9, 27 „nie ukąszą śmierci“ (Arch., Szlag.), „nie skosztują śmierci“ (Prok.), „nie zaznają śmierci“ (Rostw.), „nie zakosztują śmierci“ (Semk.). 9, 44 „*kładźcież wy do serc waszych te wieści*“ (sermones) Szlag. zmienia na „*powieści*“, Szczep., Prok., „*te mowy*“ Rostw. „*bierzcie sobie do serca te słowa*“, Semk. „*Weźmijcie wy sobie do serca te słowa*“, Grzym. „Zapamiętajcie te słowa“. 10, 40 „pieczołowała się“, Rostw. (Semk.): „zabiegała“, Szczep., Grzym.: „krzątała się“. Łuk. 11, 53 „*usta mu zatulać*“ na dole ks. Archutowski daje objaśnienie, czy nie lepiej już w tekście poprawić? Rostw. „zagadywać go“, Prok.: „pytać go“. Łuk. 12, 53 „*świekra przeciw niewiastce*“ ks. Szlag. i za nim Rostw. zmienił „niewiastkę“ na „*synową*“. Ks. Archutowski tylko u Mat. 10, 35 zastąpił słowo „*niewiastka*“ na „*synowa*“ u Łuk. pozostawił „niewiastka“. Łuk. 12, 58 „wyciągacz“ (Wuj., Arch., Szlag.), Rostw. użył słowa „straż“, Szczep., Prok. i Semk. „*dozorca*“.

Łuk. 13, 7 („*drzewo) ziemię zastępuje*“ (Arch.) „*ziemię zajmuje*“ (Szlag., Rostw., Semk., Szczep., Prok., Grzym.). Wujkowskie „*aby snać poczciwszy od ciebie*“ (Łuk. 14, 8) Archut. pozostawia, choć przymiotnik „poczciwy“ posiada dziś inne znaczenie. Szlag., Prok. zmieniają na „*zacniejszy*“ Szczep., Rostw., Semk. na „*godniejszy*“. Łuk. 14, 24 „*nie ukąsi wieczerzy*“ (Arch., Szlag.), „nie skosztuje“ (Prok., Rostw., Semk.). „*A ja tu głodem umieram*“ (Arch., Szlag.) również słusznie Rostw., Sem., Prok. zmienili na „*a ja tu głodem przymieram*“ (Łuk. 15, 17). „Połowicę dóbr (Łuk. 19, 8) Szlag., Prok., Rostw. zmieniają na „*połowę dóbr*“. Łuk. 19, 14 „Mieszczanie“ (cives) Arch., Szlag., „obywatele“ użył Rostw. (Semk.) jako więcej odpowiadające słowu łać. „cives“, którego zakres pojęcia jest szerszy, aniżeli „mieszczanie“.

(Dok. nast.)

Ks. Władysław Smereka.

JEZUS CHRYSTUS ŚWIATŁOŚĆ ŚWIATA

(Ciąg dalszy).

Toteż nic dziwnego, że skoro Chrystus przyszedł na świat Symeon, zastosował do Niego przepowiednie prorocze: „Światłość na oświecenie pogan i na chwałę ludu Izraelskiego“ (Łuk. 2, 32), a św. Mateusz pisząc o działalności nauczycielskiej Pana Jezusa w Galilei przypomina Iz. 9, 2.

Chrystus potwierdził przepowiednie Starego Zakonu słowem i czynem. Jako Mesjasz wprowadził On w życie główną ich ideę: stał się oświeceniem i przewodnikiem duchowym ludzkości.

a) *Chrystus-Mesjasz jest oświeceniem ludzi.*

Izajasz przepowiedział, że w czasach mesjańskich ślepi będą odzyskiwać wzrok (Iz. 35, 5 por. Mat. 11, 5). Chrystus dokonał nieraz tego cudu. Był więc dla ludzi oświeceniem w sensie fizycznym. Sam to przyznaje, mówiąc przed uzdrowieniem ślepego od urodzenia: „Pókim jest na świecie, jestem światłością świata“ (9, 5). Słowa te mają jednak, jak przekonaliśmy się już w r. I, znaczenie szersze. Cud uleczenia ślepo narodzonego jest bowiem symbolem. Symboliczny charakter mają postacie uzdrowionego i faryzeuszów (wiara i niewiara; 9, 39), sam zaś cud symbolizuje Chrystusa jako światłość dusz. Za daniem Jego było „sprawować sprawy onego, który go posłał, póki dzień jest“ (9, 4), a zadanie to nie ograniczało się bynajmniej do przywracania wzroku ślepcom. Jezus przyszedł oświecać dusze nie znające Boga i dróg do Niego. Tak jak przywrócił wzrok ślepemu, tak chciał również przywrócić wzrok duchowy ludzkości, w szczególności zaś tym, którym zdawało się, że widzą — faryzeuszom. Ogłosił więc prawdy boże nieznane dotychczas, oświecając nimi umysły. Nauczał o prawdziwym Bogu, wskazał na cel człowieka, udoskonalił prawa etyczne. Wzmocnił to oświecenie cudami, uczynił wszystko, by w ludziach zapalić światło wiary. Chrystus stał się dla ludzi słońcem (Mat. 4, 2), tak oświecił drogi ich życia, że nie potrzebują obawiać się żadnego zabłądzenia w dą-

żeniach ku zbawieniu (12, 35). Jezus jako Mesjasz-oświeciciel posłannictwo swe spełnił. Objawienie dane przez Niego nie wymaga już żadnych uzupełnień. Zakończył się przez to okres ciemności — nastała epoka nauki chrześcijańskiej. „Znowu rozkazanie nowe (miłości bliźniego) piszę wam... iż (ponieważ) ciemności przeminęły, a prawdziwa światłość już świeci". (1 Jana 2, 8).

Dla ułatwienia zaś ludziom korzystania z tego oświecenia, Chrystus-Mesjasz stał się również ich przewodnikiem.

b) *Chrystus-Mesjasz jest przewodnikiem ludzi.* Moment ten najwyraźniej występuje w Jan, 8, 12: „Jam jest światłość świata. Kto za mną idzie nie chodzi w ciemności, ale będzie miał światłość żywota"[1]). Słowa te brzmią niezwykle poważnie. Czy były one (co, jak mówiliśmy, jest rzeczą prawdopodobną) konkluzją jakiejś dyskusji, czy też oświadczeniem wywołanym okolicznościami — moc ich i doniosłość pozostaje ta sama. Niektórzy autorzy (Cyr. Tom. Schg. Corl.) uważali je nawet za wyznanie bóstwa, raczej jednak przyjąć należy, że Zbawiciel pragnął tylko wskazać siebie jako wodza ludzkości na drodze ku żywotowi wiecznemu. Był On bowiem najwyższą Prawdą. Prawdy uczył ludzi słowem, prawda przenikała Jego życie. To co głosił, było w niejednym wypadku rzeczą nową i dziwną, ale ponieważ było prawdą, trzeba było iść za Nim z pełnym zaufaniem. Jezus Chrystus to nauczyciel nieomylny, jedyny, który może dać człowiekowi pewność, że idzie dobrą drogą. Przewodniczył On też ludzkości przykładem swych czynów i cnót, świecił swoją świętością, czyli prawdą postępowania. O nim jednym mógł był ewangelista powiedzieć, że był światłością prawdziwą tj. doskonałą, w odróżnieniu do niedoskonałej światłości (lucerna), jaką był np. Jan Chrzciciel[2]). Dlatego też jako warunek uzyskania zbawienia postawił Chrystus ludzkości kroczenie drogą prawdy, czyli Jego drogą. Wstępuje się na nią przez przyjęcie światła wiary (oświecenia), gdyż „iść za Chrystusem jest to wierzyć Mu"[3]). Domaga się tego On sam: „Póki światłość macie wierzcie w światłość, abyście byli synami światłości" (12, 36). Wiara zaś nie zawodzi. Kto ożywiony jej duchem przyjmie naukę Chrystusową, zacznie iść za Chrystusem (bo naśladowanie Chrystusa jest konsekwencją żywej wiary), ten nie będzie przebywał w ciemnościach grzechu, ani znajdował się pod władzą księcia ciemności. Zostanie w nich tylko ten, kto na światło nauki i przykładu Zbawiciela jest obojętny[4]).

Ale — zauważa Durand[5]) — niedość jest dla ucznia Chrystusowego nie chodzić w ciemnościach, on będzie miał światłość żywota. Posiadanie (nie tylko dostrzeganie) tej światłości żywota to najważniejszy skutek podążania za Chrystusem-przewodnikiem. Niektórzy autorzy (Aug.)[6]) rozumieli przez światłość żywota życie wieczne. Opierali się oni jednak na nieścisłym przekładzie łacińskim: „qui sequitur me, non ambulat (czas teraźniejszy) in tenebris, sed habebit (czas przyszły) lumen vitae", podczas gdy z tekstu greckiego wynika, że con. aoristi *peripatese* należy tłumaczyć przez czas przyszły (por. Jan 4, 14; Schz): ambulabit (nie będzie chodził — ks. Szczepański). Przez to samo bowiem, że człowiek przestaje chodzić w ciemności, żyć w grzechu, do duszy jego wstępuje światłość żywota, światłość będąca życiem, tj. życie nadprzyrodzone (por. Jan 1, 4). Przez podążanie za Chrystusem uczeń nie tylko zyskuje przewodnika, ale upodobnia się do Mistrza, uczestniczy w Jego bożym życiu, staje się światłością. Takich ludzi nazywa Zbawiciel „synami światłości" tj. oświeconymi (Schz; por. Żyd. 6, 4; 10, 32), należącymi do światłości, bo dusze ich kierujące się nauką Chrystusową pełne są blasku, który promienieje nazewnątrz (światłość świata Mat. 5, 14).

Tu właśnie tkwi fundament całej nauki Nowego Testamentu o życiu w światłości. Chrystus Pan jako Mesjasz-przewodnik oświecił wszystkim swoim wyznawcom drogę do życia i dał im łaski specjalne, większe i skuteczniejsze od tych, które dawał ludzkości jako Słowo, a co za tem idzie dał im większą możność życia nadprzyrodzonego. Od chwili chrztu, w życiu człowieka zaczyna się nowa faza polegająca na ścisłej łączności z Bogiem. Człowiek staje się oświecony. Takie życie daje mu szczęście, napawać go powinno też radością i wdzięcznością. Nie brak też tych uczuć w pismach apostolskich: „A wy, bracia, nie jesteście w ciemności, aby on dzień (sądu) miał was jako złodziej zastać. Albowiem wszyscy wy jesteście synowie światłości i synowie dnia: nie jesteśmy nocy ani ciemności" (1 Tess. 5, 5). „Nie przestąjemy za was się modlić i prosić... abyście chodzili godnie Bogu we wszystkim się podobając... dziękując Bogu Ojcu, który nas godnymi uczynił działu dziedzictwa Świętych w światłości, który nas wyrwał z mocy ciemności i przeniósł w królestwo Syna umiłowania swego" (Kol. 1, 9—13). „A wy rodzaj wybrany, królewskie kapłaństwo, naród święty, lud nabycia: abyście cnoty opowiadali tego, który was wezwał z ciemności ku swojej przedziwnej światłości" (1 Piotra 2, 9).

Samo wybranie jest jednak połową dzieła.. Chrześcijanie muszą utrzymać się w szczęśliwym stanie życia w światłości. Dlatego św. Paweł nakazuje im przyoblec się w zbroję światłości (Rzym. 13, 12) i postępować tak, jak na synów światłości przystało, tzn. pełnić owoce światłości, uczynki dobrotliwości, sprawiedliwości i prawdy (Ef. 5, 9), unikając niewiernych, bo „co za towarzystwo światłości z ciemnościami" (2 Kor. 6, 14). Przede wszystkim jednak muszą

[1]) Bauer, krytyk radykalny, widzi w tekscie tym przeciwstawienie Chrystusa — Nitrze, inni autorzy zaś — Słońcu. Poglądy te są zupełnie nieuzasadnione. Por. Lagrange o. c. str. CLXII i 232.

[2]) „Quare additum est vera? Quia et homo olumninatus dicitur lux; sed vera lux illa est quae il minat". Aug. Mique PL 35, 1391.

[3]) Maldonat, o. c. str. 824. [4]) „Lumina ergo sunt omnes sancti: sed credendo ab eo illuminantur, a quo si quis recessent tenebrabitur". Aug. PL 35, 1782.

[5]) Durand o. c. str. 251. [6]) „Modo sequitur per fidem, post habebit per speciem. Quando per speciem: Cum habuerimus lumen vitae, cum ad illam visionem venerimus, quando nox ista transierit". Aug. PL 35, 1654.

oni iść za Chrystusem i Jego nauką, nie tracąc nigdy wiary w Jego posłannictwo, które ma na celu tylko dobro całej ludzkości. (C. d. n.)

Ks. Stanisław Wawszczak.

Z piśmiennictwa

Ilustrowane Żywoty Świętych Polskich, opracowane przez *Annę Zahorską.* Potulice 1937. Nakł. Sem. Zagr. Str. 356.

Dzieje naszego narodu są tak związane z życiem religijnym że słusznie Polskę nazwano Matką Świętych. A było ich wielu. Wielu jest jeszcze takich, których czeka proces kanonizacyjny. Jeśli pisze się życiorysy wielkich mężów w narodzie naszym, słuszna i sprawiedliwa, że pisze się o tych, których czcimy jako świętych.

Anna Zahorska podała polskiemu czytelnictwu piękny obraz 35 Świętych polskich. Ściśle biorąc przeważają wśród nich błogosławieni. Życiorysy te nie są — jak to się czasem zdarza — czymś co przyjmuje się z życzliwości dla tematu. Owszem, pisane pięknym, barwnym stylem, są wartościowym nabytkiem dla współczesnej literatury nie tylko kościelnej, ale i świeckiej. Autorka dobrze włada piórem i umie czytelnika przykuć do książki. Po zasmakowaniu w stylu i treści Żywoty te czyta się jak powieść. Ale nie o to chodzi. Chciałbym podkreślić tu wartość moralną i pedagogiczną, gdyż o to głównie chodzi w książkach tego rodzaju, a trzeba przyznać, że wartość ta jest wielka. Z tych powodów książka ta powinna się znaleść w każdym katolickim domu.

Na zakończenie dodać należy, że książkę zdobią bardzo liczne i gustowne ilustracje Ireny Dybowskiej.

Ks. Michał Milewski.

Ks. Dr Marian Nitecki: Jak żyjemy po śmierci? Karty z psychologii zagrobowej. Nakł. autora. Warszawa 1937.

Znany ze swych filozoficznych prac autor porusza tu ciekawe zagadnienia. Ciekawe, bo już sam tytuł zachęca do czytania. Sprawa bowiem życia zagrobowego zajmowała zawsze i zajmuje umysły. Każdy radby dowiedzieć się czegoś więcej o tamtej stronie życia.

Autor w niniejszej książce podchodzi do tematu umiejętnie i naukowo. Daje czytelnikowi potrzebne wiadomości ogólne, jako przygotowanie do poszczególnych zagadnień, które porusza. Może zbyt często powołuje się na poetów, może nie konieczne było umieszczenie cytatu z Sienkiewicza na karcie tytułowej, bo można było wybrać coś z Pisma św., ale to są rzeczy drobne, które właściwie nie umniejszają wartości książki. Ogólnie biorąc, książka taka jest nie tylko pożyteczna, ale i konieczna i podać ją należy każdemu myślącemu do przeczytania.

Ks. M. Milewski.

Rogowski Jan: Jakub Strepa. Zbiór opowiadań dla młodzieży. Str. 130. Cena 1.50 zł.

Nakładem Drukarni Urzędniczej we Lwowie wydaną została w ostatnich dniach książka Dra Jana Rogowskiego pt. „Jakub Strepa“, zawierająca 16 opowiadań historycznych dla młodzieży, a od pierwszego opowiadania nosząca swój tytuł. Jak twierdzi autor w przedmowie i w przypiskach, niektóre opowiadania powstały jeszcze przed wojną, „gdy myśl polska przypadła do ziemi złamana, zgnębioną, jak pokutnica“ inne zrodziły się na tułaczce wojennej, po rozwiązaniu legionu wschodniego, „gdy w rozważaniach historycznych i modlitwie“ szukać musiał autor wiary w zwycięstwo sprawiedliwości, inne wreszcie, gdy Lwów „zabłysnął znowu światłem polskiej kultury“. Z 16-tu opowiadań — niektóre mają charakter religijny (Jakub Strepa, Regina Pacis, W wigilijną noc, Legendy ludowe ziemi piotrkowskiej) i inne z bohaterskiej obrony Lwowa (Jurek, Miasto zawsze wierne, Bohaterskie dzieci), inne wreszcie historyczne (Pieśń powstańcza, Tadeusz Kościuszko a książę Poniatowski i in.). Wszystkie opowiadania barwne, pisane z polotem i piękną fantazją, zdolne są rozpłomienić u dziatwy a także u starszej młodzieży uczucia patriotyczne i pełen pietyzmu nastrój religijny.

Młodzieży naszej tak często niestety rozczytującej się w ogłupiających „Karuzelach“, „Pat i Patachonach“, czy innych „epopeach namiętności ludzkich“ — należy dawać do ręki książki takie, jaką jest J. Rogowskiego: „Jakub Strepa“. *M. Banach.*

„Kalendarz Królowej Różańca św.“ na rok 1938. Wydawnictwo Instytutu Różańcowego w Toruniu. Str. 144. Cena 70 gr.

Ze względu na swą obszerną, praktyczną i ciekawą treść kalendarz ten stanie się pożądanym przyjacielem każdego katolickiego domu.

WIADOMOŚCI DIECEZJALNE.

Archidiecezja lwowska:

Dnia 31 października br. zmarł w Stanisławowie Ks. Dr *Wincenty Miś,* emer. katecheta szkoły powszechnej, ur. 1865, św. 1891. *R. i. p.*

Diecezja przemyska:

Odznaczeni przywilejem noszenia Rokiety i Mantoletu: ks. Wilhelm Żywicki, proboszcz w Brzostku i ks. Jan Dołowy, prob. w Schodnicy.

Mianowani: ks. Dr Julian Ataman, profesorem Semin. duch.; ks. Antoni Reizer, wik. z Rudnej Wielkiej, administratorem w Domostawie; ks. Władysław Gwoździcki, admin. z Falejówki, admin. w Brzyskach; ks. Jan Matyja, admin. z Brzysk, admin. w Falejówce; ks. Roman Kowalski, wik. z Sanoka, zastępcą katech. szk. powsz. w Rzeszowie; O. Hilary Grela, admin. w Sąsiadowicach.

Instytucję kanoniczną otrzymali: ks. Stanisław Patryn, admin. w Wólce Niedźwiedzkiej, na

probostwo tamże; ks. Antoni Kwolek, wicedziekan Jasielski, na probostwo w Jaśle; ks. Tomasz Murdza, admin. w Wielkich Oczach, na probostwo tamże.

Przeniesieni Księża Wikariusze: Wojciech Wyskida z Pruchnika do Pantalowic z obowiązkiem zamieszkania w Łopuszce Wielkiej; Tadeusz Gonet z Kosiny do Majdanu Kolbuszowskiego; Józef Bolanowski z Brzozowa do Rymanowa; Ignacy Kociak z Jasionowa do Brzozowa; Ludwik Kącki z Kraczkowej do Wrzaw; Eugeniusz Buglewicz z Wrzaw do Kraczkowej; Stanisław Bąk z Dzikowca do Raniżowa z obowiązkiem zamieszkania w Mazurach; Roman Dobrzański z Kołaczyc do Dzikowca; Tadeusz Głowaty z Pantalowic do Rudnej Wielkiej; Stanisław Nosal z Przybyszówki do Sanoka; Jan Ramocki, nowowyświęcony, do Przybyszówki.

Urlop na studia w Rzymie otrzymał ks. Jan Puzio, wik. ze Zgłobnia.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

P. T. Ks. Ł.: Recenzja książki „Chrystus a kobiety" była umieszczona w numerze 39, dlatego z nadesłanej nie skorzystamy. — Co do wiadomości diecezjalnych, to umieszczamy wszystkie, po ukazaniu się w organie urzędowym. Być może że Czytelnicy czasem przeoczą, jak np. wspomnianą recenzję.

P.T. Ks. J. K. w K.. Dość obszerną ocenę powieści Poli Gojawiczyńskiej dał ks. L. w swoich „Gawędach" (nr 23), dlatego z tych artykułów nie skorzystaliśmy, tym bardziej, by nie przeładowywać „G. K." artykułami literackimi. „G. K." ma przede wszystkim uwzględniać zagadnienia duszpasterskie.

PT. Ks. H. W. w K.: Artykuł swój ks. dr C. wysłał równocześnie do dwóch czasopism. Redakcji trudno było przewidzieć, że autor tak może uczynić. Zresztą można było się tego domyśleć, skoro dwa czasopisma z tym samym artykułem, nosiły tę samą datę.

P.T. Katol. Związek Młodz. M. Poznań: Za przysłany materiał bardzo dziękujemy. Skierujemy go pod wskazanym adresem. Poruszone sprawy są nam wspólne, a dyskusja rzeczowa na ten temat wyjdzie tylko na korzyść sprawie.

P.T. Ks. Kan. Rog.: Na umieszczony w „G. K." artykuł otrzymaliśmy obfity materiał (j. w.), który wysyłamy Czcig. Autorowi. Prosimy o dalszą współpracę.

Książki nadesłane do Redakcji

1. *Ks. Dr F. Machay: Rola Akcji Katolickiej w naprawie stosunków społecznych.* Poznań 1937.
2. *Ks. Prof. Dr A. Wóycicki: Tendencje rozwojowe związków zawodowych w Polsce.* Poznań 1937.
3. *Na dwie rocznice. a)* O. K. Gołębiewski C.SS.R. „Nad mogiłą założyciela". b) O. W. Czapliński C.SS.R. „Półtorawiecze od przybycia Redemptorystów do Polski". Tuchów 1937.
4. *Ks. Dr Jan Ciemniewski: Rola Ducha Św. w odrodzeniu świata współczesnego.* Poznań 1937.
5. *Brunon Sikorski: Zagadnienie polskiego stanu średniego.* Poznań 1937.
6. *O. M. Krawczyk: Prypowisty Isusa Chrysta.* Wydawnyctwo Cz. S. W. W. u Żowkwi. 1937.
7. *O. Stefan Kowaliw: Wiczne misto.* Żowkwa 1937

KOMUNIKATY.

Dnia 16. XI. we wtorek, o godz. 17-tej odbędzie się posiedzenie Polskiego Towarzystwa Teologicznego w sali Dziekanatu Teol. na Uniwersytecie J. K. we Lwowie z następującym porządkiem dziennym:

1. Ks. Prof. Prał. Dr Stach wygłosi referat na temat „Problem społeczny w Liście św. Jakuba".
2. Bibliograficzny pt. „Uwagi o ostatnich polskich wydaniach Ewangelii" wygłosi ks. Mgr. Smereka.

Zarząd P. T. T.

„POLSKA CENTRALNA KASA KREDYTU BEZPROCENTOWEGO" (Warszawa, ul. Miodowa 7) wydała broszurę pod tytułem „Polskie Kasy Bezprocentowe", obejmującą kilka artykułów sprawozdawczo-informacyjnych o tych kasach, oraz spis polskich kas z ich zarządami i adresami. Wydawnictwo to jest do nabycia: w lokalu Ekspozytury Polskiej Centralnej Kasy Kredytu Bezprocentowego, Lwów, ul. Gosiewskiego 4 A. (w godzinach od 14 do 15), lub w księgarni Tow. „Biblioteka Religijna", Lwów, ul. Rutowskiego 5, w cenie po 1 zł.

Ekspozytura Polsk. Centr. Kasy Kred. Bezpr. we Lwowie ponawia swój dawniejszy apel do nowo założonych Kas, opartych na statucie typu, zaleconego bądź przez tę Centralę bądź przez jej lwowską Ekspozyturę, by zechciały we własnym interesie zgłosić w Ekspozyturze lwowskiej swe adresy, datę i liczbę rejestracji i aby żądały inforacji od ekspozytury. Oszczędzi to założycielom niepotrzebnych wydatków i przyśpieszy wyniki ich prac.

Ekspozytura rozsyła też bezpłatnie pouczenia o zakładaniu nowych Kas.

P. S. *Ze względu na ważność sprawy Redakcja „G. K." powyższą sprawę bardzo poleca P. T. Czytelnikom.*

Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

Odpow. redaktor: Ks. Michał Milewski. Drukarnia Tow. „Biblioteka Religijna“ Lwów, ul. Zygmuntowska 4.